

Łódź

CENA NUMERU  
20 gr.

Cena prenumeraty  
miesięcznie

Dla robotników 4 zł.  
Odnosz. do domu 50 gr.  
Z dost. w poczt. 6 zł.  
Poza Łodzią egz. 27 gr.  
Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

1932 r.

# PRAD

Czwartek 15-go grudnia

№ 336

## Francja nie płaci raty grudniowej.

PARYŻ, 14, 12.

Radykalny przełom, jaki dokonał się w izbie w ciągu ostatnich 48 godzin na niekorzyść rządu, tłumaczy się dwoma faktami: 1) Odrzuceniem przez Amerykę wszelkich zastrzeżeń jeszcze przed zaznajomieniem się z ich treścią; 2) Uzależnieniem decyzji francuskiej od stanowiska Ameryki.

Pierwszy fakt wywołał konsternację w sferach parlamentarnych, tak, że nawet spora część radykałów izby oraz cała grupa radykalna w senacie postanowiły głosić przeciwko wpłaceniu raty grudniowej, czyli przeciwko wpłaceniu raty grudniowej, czyli przeciwko własnemu rządowi. Innymi słowy, gabinet radykalny Herriota pada głosami radykałów. Drugi fakt, dotyczący Anglii, wywołał oburzenie takich nawet anglofilów, jak Bertinax, który stwierdza w „Echo de Paris”, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby Francja nie mogła zrobić się na własną decyzję.

Jest to — pisze Bertinax — stanowisko upokarzające i głos ten, aby uzależniła swoje stanowisko od tego, co uczyni Londyn, znalazł szerokie echo w murach parlamentu.

Przegrać z kretesem w Genewie i abdykować jednocześnie przed Londynem i Warszawy jest to stanowczo za dużo, jak na jeden dzień — wołali liczni posłowie w kulisach izby.

Ostatecznie rewolta parlamentu świadczy o pewnego rodzaju przebudzeniu się uczuć narodowych i chęci zorientowania polityki francuskiej w kierunku większej niezawisłości i bardziej energicznej obrony interesów państwowych, co można było wyczuć nie tylko w mowie Louis Maryna, lecz nawet słynnego radykała Bergery.

Głosowanie, które nastąpiło dzisiaj nad ranem i odrzucilo wniosek rządu zapłacenia Ameryce raty grudniowej, pociągnie za sobą olbrzymie konsekwencje zarówno pod względem sytuacji wewnętrznej Francji, jak i jej polityki zagranicznej.

PAPYZ, 14, 12.

O godzinie 21 min. 10, po dwugodzinnej przerwie, dyskusja w parlamencie potoczyła się dalej. Przewodniczący izby odczytał wniosek radykała Chauvina, odtworzył tekst opracowany przez dzisiejszą radę ministrów, proponujący spłacenie raty grudniowej.

Następnie przewodniczący odczytał również wniosek Martina, występujący za całkowitą odmową płatności raty, poczem w obronie swego wniosku zabrał głos Chauvin, mówiąc o wyrażeniu rządowi absolutnego za-

ufania zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Chauvin zaznaczył przeto, że lewica francuska nie powinna zapomnieć polityki, jaką prowadził rząd w Genewie w sprawie rozbrojenia i podkreślił, że Francja nie powinna negocjować swego podpisu.

Po Chauvinie zabrał głos deputowany Nogaro. Na sali panuje wielkie zdenerwowanie. Prezydent izby z trudem przywraca spokój. Mówca, między innymi, przypomina, że w Lozannie Francja uwzględniła w szerokiej mierze interesy gospodarcze innych państw, obecnie powinna więc myśleć również o swo-

ich własnych.

Z drugiej strony mówca wskazuje na niebezpieczeństwo, grożące Francji z chwilą izolowania jej wobec Stanów Zjednoczonych.

Po zejściu z trybuny mówcy Herriot podszedł do deputowanego Nogaro i złożył mu serdeczne gratulacje.

PARYŻ, 14, 12.

Herriot udał się w towarzystwie wszystkich ministrów z wyjątkiem chorego Painlewego do pałacu Elizejskiego, celem wręczenia dymisji prezydentowi republiki. Prezydent Lebrun dymisję przyjął.

## Sensacyjny zwrot w procesie Ciunkiewiczowej.

Tajemniczy jasnowidz wskazuje sprawców kradzieży? — Niespodziewane oświadczenie mec. Woźniakowskiego o zakulisowej robocie

KRAKÓW, 14, 12.

Dzisiaj w procesie Ciunkiewiczowej oczekiwane są sensacje. Mówi się o nich na sali, w kulisach i na mieście. Na czym one polegają, bliżej niewiadomo. Słychać jednak, że do sądu nadeszło pismo, podobno z Komendy Policji Państwowej w Warszawie, zawierające rzekomo jakieś zeznania osoby jasnowidzącej. Twierdzi ona, że miała widzenie we śnie i że kradzieży dokonały dwie osoby, które przybyły z Paryża. Był to Francuz i Polak. Widziała ona ich we śnie, jak mieli o północy wynieść rzeczy bocznymi drzwiami zawinięte w zielone płaszczy. Z Krakowa wyjechali na jedną z podmiejskich stacji i stamtąd odjechali do Wiednia, dalej do Marsylii, ażeby następnie wyjechać za ocean. Francuz ma być człowiekiem szczupłym, o czarnych oczach i ma imię Jean. Polak ma liczyć lat 24, jest blondyn, o lichej moralności, miał kształcić się na księdza.

Czy sprawdzą się te pogłoski — zobaczymy w ciągu dnia dzisiejszego. Tymczasem zaraz na początku rozprawy pękła inna sensacyjna bomba. Oto obrońca Woźniakowski, zabrawszy głos, oświadczył, że otrzymał wiadomość, iż bawi w Krakowie agent Dutru wspólnie z mec. Jaroszem. Obrońcy śledzili go już od września. Rodawał się on za agenta towarzystwa ubezpieczeń „Lloyd”, ale istnieją grube poszlaki, że jest on nie agentem „Lloydu”, ale prywatnym agentem policji

francuskiej. Gdy mec. Woźniakowski otrzymał informacje, że przybył on znowu do Krakowa, cała historia wydała mu się jasna. Wczoraj wieczorem obrońca otrzymał telefon z poradą, ażeby się nie cieszył, bo oczekiwana jest sensacyjna bomba.

Następnie obrońca odczytuje list otrzymany 27 listopada od mec. Jarosza ze Lwowa (jak wiadomo, mec. Jarosz w przeddzień rozprawy rzekł się obrony). Mec. Jarosz pisze, że agent „Lloydu”, a może b. sędzia śledczy Wator, przygotowują dywersję. Zjawia się indywiduum z rewelacjami o rzekomym oszustwie. Wczoraj doniesiono mec. Woźniakowskiemu o konkretnej robocie w tym kierunku i podano nawet nazwiska. W odpowiednim momencie mec. Woźniakowski będzie służył sądowi wszelkimi szczegółami. Obrona podaje to do wiadomości, ażeby rzuścić światło na dziwną robotę, jaka idzie w sprawie Ciunkiewiczowej od początku.

Tajemnicze to oświadczenie mec. Woźniakowskiego, mówiące o jakiejś zakulisowej grze, której publiczność nie może zrozumieć, wywołało zrozumiałe poruszenie. W tym stanie podniecenia sąd przystąpił do badania świadków. Pierwszy zaczął zeznawać dyrektor Grand Hotelu, w którym miano dokonać kradzieży.

# Z Genewy.

GENEWA, 14. 12.

Dzisiejsze zebranie komisji generalnej na brało wielkiego znaczenia ponieważ szereg państw wystąpił ze zdecydowaną krytyką i za strzeżeniami wobec zapowiedzi ewentualnych nowych rozmów 5 mocarstw, które miałyby się odbywać w przyszłości z udziałem przewodniczącego konferencji, Hendersona. Wszyscy mówcy podkreślali zdecydowanie, że nie mogliby tolerować nastąpienia konferencji przez rozmowy delegatów 5 mocarstw i przed stawienie konferencji gotowych uchwał.

Otwierając deklarację w tej sprawie złożyła Polska, zaznaczając, że rząd polski nie ma żadnych obiekcji w stosunku do rozmów pomiędzy pewnymi państwami na marginesie

konferencji. W rzeczywistości rozmowy podobne odbywały się w różnych momentach na szych obrad — zaznaczył delegat polski — ale rząd polski uważa się za uprawniony wyrazić ze swej strony życzenie, aby podobne rozmowy nie przekształciły się na organ stały gdyż pozbawiłoby konferencję, jej najważniejszych uprawnień. Następnie podkreślił, że obecne zaproszenie, wystosowane do Hendersona, aby uczestniczył w rozmowach 5 mocarstw, należy uważać za zaproszenie personalne.

Następnie bardzo ostro wystąpił przeciwko tej propozycji delegat Jugosławii, minister Foticz.

## Wyprawy po złote runo

W poszukiwaniu kopalni złota Króla Filipa. — Ruiny stolicy nieznanego państwa. — Do lasów dziewiczych nad Amazonką.

Starby Inka od dawien dawna są przedmiotem poszukiwań najrozmaitszych ekspedycji. Obecnie nową ekspedycję na wielką skalę organizuje uczone francuski Roger Courtville. Celem ekspedycji są wschodnie wyłoty gór And w Południowej Ameryce. Badacz ten odkrył swego czasu w archiwum pewnej osady w Peru stary pergamin, w którym jest wzmianka o tem, że w okolicach tych znajdowały się złoteminy cesarza Inka. Dokument ten, zredagowany częściowo w języku hiszpańskim, jakim mówiono za czasów zdobywcy Peru Pizarrosa około roku 1530, częściowo zaś w języku Inka, pochodzi zdaniem badacza francuskiego od osobistości z otoczenia tegoż Pizarrosa. Władcy Peru złota dzisiaj trzymali w ścisłej tajemnicy. Niewolnicy zatrudnieni przy wydobywaniu złota, zostali zabici.

Ekspedycja Courtville, której w kołach naukowych przypisuje się wielkie znaczenie, uda się najpierw w górę rzeki Amazonki, aż do Yquiton, położonego pośród lasów dziewiczych, a następnie zbada szczegółowo bieg dopływów Amazonki.

Czas trwania ekspedycji oblicza się na dwa lata.

Analogiczna wyprawa przygotowuje się w Grecji, gdzie zamierza się odszukać kopalnię króla Filipa Macedońskiego (382 do 336 przed nar. Chr.), które już za czasów rzymskich poszły w zaniebanie. Dzisiaj właściwie nikt dokładnie nie wie, gdzie one się znajdują. Sądząc po zawierającej złoto wodzie

rzek, przypuszcza się, że tereny w okolicy miast Nigrita i Kikiis obfitować powinny w złoto. Utworzyło się już kilka towarzystw, poszukujących kopalni złota władców Macedonii.

Inna ekspedycja, nie mniej fantastyczna od wyprawy Francuza Courtville, przygotowuje się w Havannie w stolicy wyspy Cuby. W pobliżu wysp Caicos, należących do grupy brytyjskich wysp Bahama, niedawno temu pojawił się nowy ład. Zjawisko to niewątpliwie pozostaje w związku z licznymi trzęsieniami ziemi na kontynencie Południowej Ameryki i w sąsiednich morzach. Nową wyspę odkryli przypadkowo żeglarze nadbrzeżni. Według ich opowiadań znajdują się na wyspie ślady wielkich budowli, pochodzących z zamierzchłej przeszłości. Wszelkie dane przemawiają zatem, że chodzi tu o ruiny potężnego osiedla. Oględziny tych ruin trwały kilka godzin. Fantastyczne te, jak się zrazu zda wało, opowiadania potwierdzili uczeni z Havanny i innych miejscowości, którzy się udali natychmiast na wyrosłą z morza wyspę.

Przypuszcza się, że ruiny te pochodzą jeszcze z czasów przed odkryciem Ameryki (1492). Zebranych tymczasem ustnych tradycji zamieszkiwał wschodnie wybrzeże Ameryki potężny naród wojowniczy. Stolica tego państwa znajdowała się na wyspie, która ostatecznie pochłonięta została przez morze. Przypuszcza się, że stolica owego państwa znajdowała się właśnie na nowo powstałej wyspie.

## Łcha dewartacji maj. hr. Potockiego

Odbyła się w Baranowicach licytacja zbiorów myśliwskich Jarosława hr. Potockiego. Licytację przeprowadził Urząd Skarbowy za zaległe podatki w wysokości około 2,000,000 zł. Salę licytacyjną wypełniła w większości mniejszość żydowska.

Sprzedawano całemi partjami: rzadkie okazy rogów łosia i jelenia, skóry zanikającego w naszych lasach rysia, wilcze łby a nawet okazowego białego niedźwiedzia, wypchanego i dobrze zachowanego — trofeum polowań syberyjskich, cenne, angielskie sztuchy myśliwskie i wiele innych zabytków historycznych i artystycznych, zebranych przez kilka pokoleń przodków hr. Jarosława. Licytacja spodziewała się znacznego wpływu ze sprzedaży tych cennych rzeczy.

Jednak licytujących spotkał gorzki zawód. Okazowe rogi łosia i jelenia musiano oddać... po 70 gr. za parę. Skóra rysia przyniosła aż 1 zł i 50 gr., za łeb wilczy płacono 2 zł, stare sztuchy angielskie brano partjami po 70 gr. sztuchach. Pewna żydowska kupczka za po

larnego niedźwiedzia z podstawą dała aż 60 złotych.

Hyjony licytacyjne dziwiły się nieobecności na licytacji przedstawicieli okolicznego ziemianstwa, w pośród którego jeden tylko p. Górski, właściciel Baranowicz i przez Powiatowej Organizacji Związku Ziemiań, zaku pił sporo po niezbyt wygórowanych cenach. Z instytucji publicznych stanęło do licytacji Muzeum Regionalne w Baranowicach, które zakupiło partję trofeów myśliwskich za sumę 100 zł.

Nader przykry był widok, gdy handlarze żydowscy zarez po nabyciu jakiejś sztuki myśliwskiej odrywali z okazji tabliczki mosiężne z metryką pochodzenia trofeum, rozrzucając w ten sposób po swojemu „stary grat” od wartościowej blachy mosiężnej. W rezultacie na poczet pokrycia 2,000,000 zł zaległości podatkowych, uzyskano z licytacji... prawdziwą kroplę w morzu — 1000 zł w gotówce. Wierzyć się nie chce, że takie rzeczy dzieją się w Polsce.

## Obie kobiety obłakane.

Przed kilkoma tygodniami opinia publiczna była poruszona do głębi wypadkiem, jaki miał miejsce w szpitalu w Pardubicach w Czechach, a o którym prasa polska przyniosła już szczegółowe informacje.

Kilkomna strzałami rewolwerowymi dr. Klafterowa zastrzeliła swego 14 letniego siostrzeńca, ucznia gimnazjum miejscowego Piotra Pochobradskiego, który przedtem doznał straszliwych ran przy wybuchu, jaki nastąpił podczas jego doświadczeń chemicznych. Straszliwy ten czyn popełniła dr. Klafterowa po naradzeniu się z swą siostrą, matką nieszczęśliwego chłopca. Chłopca zastrzeliła na żądanie matki. Obie kobiety zdecydowały się na taki krok, aby uchronić pokaleczzonego ciężko chłopca od cierpienia.

Po czynie obie kobiety, Klafterowa i matka Pochobradzka zostały aresztowane i przewiezione do więzienia w Chrudimiu, koło Pardubic. Tragedja ta wywołała wielką polemikę na łamach prasy czechosłowackiej. Chodziło o to, czy wolno, czy nie wolno mordować z litości. Już wówczas mówiono, że proces zabójczyni i jej siostry wzbudzi wielką sensację.

Obecnie okazuje się jednak, że do procesu nie dojdzie. W ostatnim czasie obie kobiety, których stan zdrowia stale był obserwowany, wykazują oznaki postradania zmysłów. Po opinii rzeczoznawców-lekarzy sądowych, sędzia śledczy uznał za stosowne przedłożyć akta prokuratorowi, aby ten sam osądził, czy czyn dokonany został przez osobę normalną. Prokurator po szczegółowym zbadaniu akt orzekł, że obie kobiety popełniły czyn w stanie nieprzytomności i dlatego nie mogą zań odpowiadać. Obie kobiety zwolniono z więzienia i odwieziono do sanatorium w Pradze, gdzie przebywać będą dopóki ich stan zdrowia się nie poprawi. Postępowanie karne zatem zostało umorzone.

## Tunel pod Gibraltarem.

Do Londynu przybyła delegacja hiszpańska „Towarzystwa tunelu Gibraltarskiego” którego prezesem jest Aleksander Lerrou. Delegacji jest powierzona misja poruszenia sprawy o przebicie pod Gibraltarem tunelu.

Zrealizowanie tego projektu miałoby olbrzymie znaczenie praktyczne, przedewszystkiem dla Anglii. Podróż z Londynu do Kapsztadu, która trwa obecnie 18 dni, przez tunel trwałaby tylko tydzień.

18 milionów funtów szterlingów potrzebnych na przebicie tunelu, dawno już wyasygnowali bankierzy City, chodzi tylko o zezwolenie rządu.

Dotychczas wszyscy ministrowie wojny niezależnie od przynależności do jakiegokolwiek partii, wypowiadali się przeciw temu projektowi — „z powodu bezpieczeństwa państwa”.

Jednakże fakt przybycia do Londynu delegacji hiszpańskiej dowodzi że zabłysła nadzieja porozumienia i że nieustępliwie stanowisko Anglii jakby się załamało.

Pod względem technicznym budowa tunelu będzie miała olbrzymie trudności. Z powodu znacznej głębokości cieśniny Gibraltarskiej (15 klm) tunel trzeba będzie kopać nie przy samym brzegu, lecz jakieś 25 do 30 klm. od niego, czyli trzeba będzie przewiercić we wnętrzu olbrzymią skałę, na której znajduje się Gibraltar.

Bardzo niepokoi inżynierów, opracowujących plan robót przyszłego tunelu, silny prąd odwodny, idący od strony morza Śródziemnego do oceanu (przeciwny prądowi na powierzchni, idącemu w stronę odwrotną).

Podwodny ten prąd jest tak silny, że roboty trzeba będzie prowadzić na olbrzymiej głębokości, pod dnem, w przeciwnym wypadku sącząca się woda zburzyłaby korytarz.

## Ofiary na najbiedniejszych

P. Rrus Jan zł 10.—

# MOWA BEZ ECHA.

Enuncjacja pułk. Sławka, w ogłoszona na zjeździe legionistów w Warszawie, skupia na dal zainteresowanie opinii publicznej. Komentarze i dociekania idą przedewszystkiem w tym kierunku, żeby ustalić przyczyny tego bądź co bądź, niezwykłego wystąpienia. Oczywiście, operuje się przytem głównie domysłami, bo brak jest konkretnych wskazań, któreby pozwoliły dotrzeć do istotnego źródła... Przeważnie jednak wszyscy się godzą z tem, że przemówienie pułk. Sławka pozostaje w pewnej łączności z „akcją pacyfikacyjną”, przygotowywana w Poznaniu, a która już w najbliższym czasie ma wyjść z ukrycia na szerszą widownię polityczną.

Nie jest to rzecz nowa. O zamierzonej tego rodzaju akcji słyszeliśmy już przed dwa miesiącami. Wymieniano wówczas nazwiska kilkunastu osób, które miały firmować tę dosyć oryginalną imprezę. Przytaczano także różne szczegóły, z których można było sądzić, że ma ona pójść ponad istniejącymi organizacjami politycznymi. Podkreślano jej charakter bezpartyjny, a cel rzekomo wybitnie państwowy. Z tego, cośmy się dowiedzieli o projektowanej akcji, mogliśmy wypieść wrażenie, że jej inicjatorom nie brakło dobrej woli, natomiast trudno było dopatrzeć się w tem wszystkim poczucia realizmu politycznego. Nie można wchodzić na koturny i z ich wyżyn głosić pewne komunały, chociażby najwznioślejsze, kiedy życie już nie woła, ale poprostu krzyczy, o radykalną zmianę stosunków politycznych w kraju i domaga się wyraźnych wskazówek, co należy czynić, aby wyjść z obecnego impasu.

Z tych więc względów — pisze „Głos Narodu” — nie uważaliśmy za stosowne zajmować się bliżej „pacyfikacyjną akcją” poznańską, która musiała zrobić wrażenie tem dziwniejsze, że właśnie w tej dzielnicy w ostatnich czasach zaostrzyły się bardzo stosunki polityczne. Jak sztucznie i nieswojo musiałyby tam brzmieć hasła pacyfikacji w chwili wzmożonej ofensywy przeciwko obozowi politycznemu, który w zachodniej Polsce posiada nie tylko największe wpływy, ale i największe zasługi. To też walka sanacji z nim, niewątpliwie dokuczliwa i przykra, przypomina donkiszotowską walkę z wiatrakami...

„Kurjer Poznański”, który dotąd nie interesował się wcale wszczętą o miedzę „od niego „akcją pacyfikacyjną”, wyraża w jednym z ostatnich numerów zapatrywanie, że wszelkie informacje prasowe, dotyczące tej akcji, mają „charakter wyraźnych balonów próbnych, puszczonych przez pewne koła sanacyjne w ten sposób, by nikt z pośród czynników istotnie decydujących nie potrzebował brać za nie odpowiedzialności. Zdaje się — kończy swe krótkie uwagi na ten temat cytowane pismo — że manifest ludzi „dobrej woli”, o ile wogóle dojdzie do skutku, skończy się na „pobożnych życzeniach”.

Niewątpliwie tak jest i tak będzie, jak przewiduje „Kurjer Poznański”, taki bowiem los czeka zwykle wszelkie imprezy polityczne, nie posiadające głębszych podstaw w opinii publicznej, albo maskujące swe istotne cele w powodzi pięknych słów i napuszonej frazeologii.

Est rzeczą trochę dziwną, że pisze się o rzeczu, która jeszcze się nie urodziła a

enuncjacja o „pacyfikacji wewnętrznej”, redagowana w Bazarze poznańskim, nie ujrzała dotąd światła dziennego. Jeszcze dziwniejsze jest to, że szuka się podobieństw między tem, co jeszcze nie istnieje, a przemówieniem pułk. Sławka. Wygląda to na nonsens, możliwy tylko w naszych stosunkach, ale, gdy się głębiej wniknie w tę sprawę, to się okaże, że jednak jest on znacznie mniejszy, niż to może pozornie się wydawać.

Między zamierzonym manifestem poznańskim, którego idea przewodnia jest znana a przemówieniem pułk. Sławka istnieje duża analogia. Inicjatorowie poznańskiej „akcji pacyfikacyjnej” zamierzają odwoływać się do „całej opinii”, nie uwzględniając zupełnie układu sił politycznych i społecznych w państwie i nie licząc się z niesłychanie zaostrozonymi stosunkami wewnętrznymi. Pułk. Sławek również ignoruje jedno i drugie i zdaje mu się, że osiągnięcie porozumienia ze społeczeństwem poza jego ramami organizacyjnymi, dzięki którym przestaje ono być „popędzanem stadem” a staje się czynnikiem aktywnym, świadomym swych celów i zamierzeń.

System szukania porozumiewania nie stronictwami politycznymi, a ponad ich głosami, polegający w praktyce na wyluskiwaniu z ich szeregów pewnych jednostek, najczęściej, mało wartościowych, nie dał zbyt do datnich wyników. „Lepszy element w Polsce” który dotąd trzyma się zdaleka od sanacji, nie zmieni z pewnością swych poglądów ani pod wpływem przemówienia pułk. Sławka, ani pod wrażeniem zapowiedzianego manifestu poznańskiego. Tak pomyślana „pacyfikacja” skończy się na niczem, bo celem jej jest nie powrót do normalnych stosunków w państwie, ale utrzymanie obecnego status quo z tą jedynie różnicą, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy ma ponosić całe społeczeństwo...

Wszystko zatem zostanie po staremu, bo pewna zmiana ról nie będzie miała istotniejszego znaczenia. W tem dobrze orientuje się opinia publiczna i stąd pochodzi jej krytyczny stosunek zarówno do enuncjacji pułk. Sławka na zjeździe legionistów, jak i głęboki sceptycyzm, z jakim przyjmuje wiadomości o poznańskiej „akcji pacyfikacyjnej”.

## Nowe zdobycze techniki lotniczej.

W ogłoszonych w Wiedniu odczytach swych o stratosferze prof. Piccard oświadczył między innymi, że właściwie przyszłość komunikacji lotniczej nie leży w niższych gęstych warstwach atmosfery, otaczającej naszą planetę, lecz ponad niemi, w stratosferze, leżącej na wysokości od piętnastu do trzydziestu kilometrów. Przy użyciu specjalnie budowanych w tym celu samolotów będzie można osiągnąć w stratosferze szybkość do tysiąca kilometrów na godzinę, t. j. znacznie większą od szybkości osiągananej obecnie przez samoloty.

Szybkości ponad tysiąc kilom. — sądzi prof. Piccard — nie da się osiągnąć, gdyż pewne prawa fizyki zdają się dowodzić, iż przy użyciu maszyn latających, poruszanych przez śmigły, nie można prześcignąć szybkości dźwięku. Fale dźwiękowe rozchodzą się w powietrzu z szybkością około 330 metrów na sekundę a więc około 1200 kilom. na godzinę. Byłaby to zatem teoretycznie największa szybkość samolotu w praktyce jednak musi być nieco mniejsza, t. j. sięgać około tysiąca kilometrów.

Granica ta szybkości nie tyczy się jednak rakiet, w których ruch postępowy nie jest wywołany przez śmigły, lecz przez gwałtowne, kolejne wybuchy gazów. Tu możliwa jest i kto wie, czy nie da się osiągnąć w praktyce, szybkość większa od szybkości z jaką dźwięk się rozchodzi w atmosferze.

Nie trudno wyobrazić sobie nieco fantastycznie brzmiące możliwości jakie taka szybkość za sobą pociąga. Oto przypuśćmy, że rakietą w której miejsca zajęli podróżni pędzi w stratosferze z szybkości 1400 kilom. na godzinę. W takim razie podróżni, umieszczeni w kajucie rakiety, nie będą wcale słyszeli gwałtownego syku, który wywołają nawet w rozrzedzonym powietrzu stratosfery nagłe potężne wybuchy gazów z tylnych otworów rakiety. Dlaczego? Dlatego, że rakietą pędząca wciąż naprzód z szybkością przewyższającą szybkość rozchodzenia się fal dźwiękowych, pozostawia dźwięk daleko poza sobą. To samo stałoby się gdyby w kajucie rakiety puszczono w ruch gramofon.

Podróżni czekali by napróżno na muzykę bo choćby muzyka rozbrzmiewała jak najgło-

śniej w tubie gramofonu, to jednak dźwięki jej nie mogąc nadążyć szybkości pędu rakiety, pozostawałyby także za nią. Wyobraźmy sobie dalej, że podróżni usadowieni w kajucie rakiety nie zdając sobie sprawy z milczenia gramofonu, pragną z sobą o tem porozmawiać. Zwracają się więc jeden do drugiego, dobywają głosu, mówią coraz głośniejsze, wreszcie krzyczą jeden drugiemu do ucha. Wszystko napróżno.

Wprawdzie wargi ich wykrzywają się coraz gwałtowniej, ale wydobywające się z nich fale dźwiękowe, porwane przez pęd rakiety pozostały gdzieś w przestworzu daleko za nią dzieląc los fal dźwiękowych gramofonu.

Trzeba tu jednak dodać, że im rzadsze jest powietrze tem gorzej rozchodzą się w niem fale dźwiękowe, rozmawianie więc w stratosferze jest już samo przez się trudne. Poza to bardzo rozrzedzone powietrze, zawierające mało tlenu na wysokości kilkunastu tysięcy metrów utrudnia bardzo oddychanie i w końcu wywołuje śmierć aeronauty. Nie trzeba nawet dotrzeć do stratosfery, aby śmierć ponieść z braku powietrza do oddychania czego dowodem dwaj aeronauci francuscy Croce-Spinelli i Sivel którzy stracili życie wzniosłszy się balonem kulistym do wysokości 8000 metrów dnia 15 kwietnia 1875 r. W samolotach jednak które mają odbywać loty w stratosferze, jak również w kabinach kulistych których prof. Piccard użył do swych lotów do stratosfery niebezpieczeństwo to usunięto przez umieszczenie w nich zbiorników z tlenem i hermetyczną budowę kabin.

### NIECH ŻYJE KREDYT

— To winko panu sobie zapija, a mi nie płaci.

— Kochany Panie obuwniku pije wina to prawda ale czy pan w dzi abym płacił

## Niezapłacone rachunki pani burmistrzowej

Proces wytoczony świeżo przez jeden z nowojorskich domów mód małżonce byłego burmistrza Nowego Jorku, Jimmy Walkera, który musiał, jak wiadomo, ustąpić z tego intrygantnego stanowiska wobec sądu, wydanego o jego administracji przez komisję, wydelegowaną w tym celu przez gubernatora stanu Nowego Jorku, Roosevelta, rzuca jasną światłość na sposób życia tej pani podczas urzędowania jej małżonka.

Dość powiedzieć, że w ciągu jednego tylko miesiąca rachunek pani Walker za zamówione przez nią suknie, kapelusze, buciki i inne potrzeby toaletowe wynosił 25.000 dolarów!

Ciekawe są szczegóły tego rachunku. Wymieniane są w nim, na przykład, chusteczki do nosa, kosztujące po 10 dolarów sztuka, bluzka wełniana za 200 dol., suknia wieczorna za 1.500 dol i kostjum kąpielowy za 500 dol. A nie włączony tu jest jeszcze rachunek za pończochy jedwabne. Wiadomo tylko,

że pończochy noszone przez małżonkę burmistrza Nowego Jorku, kosztowały od 5 do 25 dolarów za parę.

Od chwili wyboru Walkera na burmistrza Nowego Jorku we wrześniu 1928 roku do maja 1931 r., małżonka burmistrza uchodziła za jedną z najwytworniejszych i najlepiej ubranych pań towarzystwa nowojorskiego.

Ale przesilenie gospodareze, które tak ostro zaznaczyło się w 1931 r., a następnie zapoczątkowane dobrowolne ustąpienie Walkera ze stanowiska burmistrza pozbawiło jego małżonkę nie tylko możliwości odgrywania roli przodującej wśród elegantek wschodniej metropolii Stanów Zjednoczonych, ale także uregulowania swych olbrzymich rachunków u firm nowojorskich, które, gdy była panią burmistrzową, udzielały jej kredytu nieograniczonego.

Dzisiaj nawet jedna z tych firm zmuszona była wystąpić na drodze sądowej przeciwko małżonce obalonej wielkości politycznej,

## Stoczteroletni pijak.

Ze jednak istnieją ludzie niejako immunizowani przeciwko szkodliwym wpływom alkoholu, tego dowodzi depesza korespondenta paryskiego „Matina” z Clamecy, w departamencie Nièvre.

Korespondent paryskiego dziennika udał się do Clamecy dla zobaczenia człowieka który skończył właśnie sto czwarty rok życia. Jakże jednak musiał się zdziwić, gdy się do niego dowiedział, że ten człowiek długowieczny kowal, Marc Pic urodzony i mieszkający dotychczas w wiosce Oisy, przez całe swe długie życie nie tylko nie gardził butelką, ale nawet

był pijakiem nałogowym.

Pic wypijał do niedawna litr wina przy każdym posiłku, a poza tym, gdy pracował w kuźni — przestał zaś pracować dopiero w 96 roku życia — jeszcze po kilka litrów w przerwach pomiędzy posiłkami.

W dni targowe jeździł swym wózkiem zaprzężonym w osiołka do Clamecy, aby spróbować i tamtejszego wina. Jadąc do miasta sam powoził, gdy jednak wracał do swej wioski około północy, to osiołek, znając drogę, bez pomocy swego pana, który chrapał na wózku, dowodził go do kuźni.

Gdy w setną rocznicę urodzin krzepko go kowala odwiedził go pewien lekarz i spytał, czy zapada czasem na zdrowiu „ojciec Malchau” jak przezwano starca, odpowiedział:

— Czasami gdy zanadto wypiję.  
— A widzi pani — zawołał na to lekarz — Nie można nadużywać dobrych rzeczy.

— Co też pan gada! — oburzył się Pic. Gdy zachorowałem o wina, to wino musiało mnie uleczyć nie zaś tam jakieś lekarstwa dla próżniaków!

I niedawno jeszcze, gdy nadeszła pora destylowania wódki z wina „ojciec Malchau” odwiedzał gospodarzy, a gdy go poczęstowano, wychylał, nie zakrzusiwszy się nawet całą szklanekę wódki 35-stopniowej i uśmiechnięty szedł dalej do sąsiadów.

Wskutek długoletniej pracy w kuźni Pic ogłuchł, dotychczas jednak zachował wzrok dobry i jeszcze przed rokiem czytywał dzienniki bez okularów.

Dzisiaj wyjątkowy ten starzec spędza prawie cały dzień w łóżku, zaglądając co najwyżej do kuźni. Żrana pija kawę z mlekiem w południe spożywa siekaninę z jeryn i kar tofle tłuczone, zakrapiając to porządną porcją wina, wieczorem zaś — polewkę winną z roz moczonym w niej chlebem, nie gardząc przy tem szklaneczką wódki.

Starcem opiekuje się najstarsza jego córka, licząca dziś lat 70, pomimo to jednak nazywana jest przez niego „smarkatą”. Poza tem miał jeszcze dwoje dzieci z których posiada 22 wnuków i prawnuków,

## Popierajcie L. O. P. P.

# Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ  
(Wyciąć i zachować.)

Wszyscy mieli białe krawaty związane w najbardziej oryginalny sposób. Na rękach złożonych na kolanach miał każdy z nich białe bawełniane rękawiczki. Pierwszem jego wrażeniem było, że coś takiego już gdzieś widział... i nagle przypomniał sobie North... prawda ta czarna trupa śpiewaków, siedząca uroczyście w takiej samej pozycji... podobnie w białych rękawiczkach na kolanach. Jedyną różnicą było to, że ei ludzie na leżeli do rasy żółtej.

W czterech wielkich niebieskich wazach paliły się chińskie kadzidła. Słodkawy dym nappełniał całą salę.

Teraz spojrzał wprost przed siebie w stronę białego ołtarza. Z tyłu, za ołtarzem, siedział na tronie sam Fing-Su. Na fraku jego diamenty bezwzględnie były prawdziwymi — narzucony miał czerwony jedwabny płaszcz. Na głowie wznosiła się wielka złota korona, wykładana drogocennymi lśniącymi kamieniami. W prawej ręce trzymał złote berło, w lewej zaś kulę, lśniącą w opalowym świetle kandelabrow, okrytych kryształami. Wtem usłyszał głos Fing-Su.

— Kim jest ten człowiekiem, który przychodzi, by rozmawiać z „Przyjaznymi Dłońmi”.

North spostrzegł złote godło stowarzyszenia, wznoszące się nad głową Fing-Su.

Zanim jednak zdążył dokładnie przyglądać się temu godłu, odparł Spedwell:

— O Synu Nieba, obys wiesz zylliś to jeden z twoich najniższych niewolni-

ków, który przyszedł, by pomodlić się u Twojego tronu.

Po tych słowach chór Chińczyków rozpoczął śpiew, jakgdyby kierował nad nimi niewidzialny dyrygent.

Śpiew ustał tak niespodziewanie, jak wogóle rozpoczął się.

— Każ mu się zbliżyć, — rzeki Fing-Su.

Spedwell'a nie było już z boku. North domyślał się, że musiał stać za nim. Nie miał odwagi odwrócić się. Dwóch oryginalnie ubranych ludzi we frakach poprowadziło go powoli przez salę. Nie jasno przeszło mu przez myśl, że człowiek, idący po prawej stronie miał na sobie spodnie, które były za krótkie przynajmniej o szerokość dłoni. Dla North'a przestały rzeczy te być komiczne. Ogarnęło go silne uczucie strachu; przecucie czegoś strasznego, czego fantazja jego nie umiała sobie jasno przestawić, męczyło go tak, że ochota do śmiechu, którą przedtem odczuwał, dawno zamarła w nim, jakkolwiek jego czy dostrzegały wyraźnie wszystkie niezwykłości, po obu stronach przejścia.

Potem oczy jego pociągnął ku sobie ołtarz ze swym skrzącym się brzegiem górnym. Leżała tam jakaś postać, przykryta białym prześcieradłem. Oszolomiony dojrzał wielkie czerwone serce, przymocowane do płótna... Wyteżał się, by skupić myśli, spoglądając sze roko rozwartemi oczyma na białe loki i czerwone serce. Na brzegu zasłony, jasnoczerwona farba wymalowana była chińska litera.

— To tylko symbol — tylko woskowa figura, — usłyszał z tyłu szept.

A więc Spedwell stał tuż za nim. Ta świadomość przywróciła mu odwagę.

— Powtarzaj za mną słowo po słowie — usłyszał głęboki i uroczysty głos Fing-Su, rozlegający się w całej sali. — Chcę służyć wier nie „Przyjaznym Dłońmi” — — —

North powtarzał słowa jak we śnie

— A serca wszystkich nieprzyjaciół przebiję.

I to powtórzył. Nagle przyszło mu na myśl: gdzie może być Leggat? Przypuszczał, że go tutaj znajdzie. Spojrzał wokoło, nie spostrzegł jednak tego silnego mężczyzny o

jowialnej twarzy.

— Tym znakiem, — mówił dalej Fing-Su, — daję dowód mojej wierności, prawd mowności i przynależności do stowarzyszenia.

Któs wsunął mu do ręki jakiś twardy przedmiot. Długi prosty sztylet, ostry jak brzytwa.

Niech pan wzniesie go nad figurą — prosto nad sercem, — szeptał mu głos do ucha. North usłuchał mechanicznie. Powtarzał, nie rozumiejąc, słowa przysięgi.

— Tak usmierca wszystkich nieprzyjaciół cesarza! — mówił Fing-Su.

— Wbij go w serce! — zepnął głos Spedwell'a. Stephen z całej siły uderzył.

Pod nozem coś poddało się, uczył drże nie. Potem białe płótno nagle zaczerwiniło się. Z krzykiem chwycił chustę i szarpnął.

— O Boże! — krzyknął.

Zobaczył twarz zamordowanego. Był to Ferdynand Leggat.

### ROZDZIAŁ XXXIV

Zamordował Leggat'a! Swemi własnymi rękoma zamordował go. On, który nigdy nie odebrałby życia królikowi, on zasztyletował człowieka. Wielka czerwona plama na białym płótnie rosła, rosła. Jego ręce posmarowały się tą straszną krwią — odwrócił się nagle, by zadusić tego diabła, który mu podszeptał te słowa.

W rysach Spedwell'a malowało się blade przerażenie. Wyciągnął rękę, by się obronić, lecz krwawe ręce chwyciły go za gardło i rzuciły o podłogę. W tej jednak chwili otrzymał North uderzenie w głowę, tak, że usunął się w pierw na kolana, potem padł na podłogę, wykładaną taflami. We wściekłym obłądnie wrzasnął dziko. Długie szeregi złotych męzów siedząc, obserwowały zajście, nie ruszając się. Fałszywe ich diamenty błyszczały na półkoszulkach, a ręce w białych rękawiczkach spoczywały na kolanach.

# KRONIKA

# Zakulisy gospodarki Banku Handlowego w Łodzi

GRUDZIEŃ

15

Czwartek

KALENDARZYK

Ireneusza i For.

## Zamach samobójczy

(a) W polu przy ulicy Piaskowej znaleziono nieprzytomną niewiastę, która okazała się 27-letnią Jadwigą Królikowską przybyłą z Częstochowy

Królikowska pozostając bez pracy i dachu nad głową targnęła się na swe życie i w celach samobójczych zażyła większą dawkę znanej mieszaniny trującej.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł deperatkę w stanie ciężkim do szpitala w Ra dogoszczu

## Maj uniewinniony.

(a) W drugim dniu procesu przeciw Kazimierzowi Majowi oskarżonemu o zabójstwo swej żony Stanisławy, przemawiał prok. Joel, który domagał się surowego ukarania Maja, albowiem wina została mu udowodniona.

Po przemówieniach obrońcy adw. Grodzkiej Sąd udeł się na naradę poczem ogłosił wyrok na mocy którego Kazimierz Maj od zarzutu zabójstwa swej żony Stanisławy został uniewinniony.

## Z Konserwatorium muzycznego H. Kijeńskiej

W niedzielę dn. 18 bm o godz. 16 w sali Filharmonji Narutowicza 20 wykonane będą pod dyrekcją prof. T. Rydera 2 całkowite akty (III i IV) z opery „Halka” Moniuszki z udziałem orkiestry, chóru i solistów, w osobach: p. Z. Andrzejewskiej i I. Ginobergowej (kl. prof. Comte-Wilgockiej), E. Szumpicha, O. Schillera i K. Szupski (kl. prof. Różańskie go) oraz p. H. Rohra i G. Bernekera.

Prócz Halki będzie wykonany rzadko słyszany utwór Beethovena, który jest jakby zapowiedzią 9ej symfonji.

Fantazja na chór orkiestrę i fortepian, partję fortepianową wykona J. Zachertówna (kl. prof. Dobkiewicza.)

## Katastrofalny spadek ruchu kolejowego

Na d. 1 października r. b. było na polskich kolejach państwowych 64.676 nieczynnych wagonów towarowych. Kłzys na kolejach potęguje się. Wpływy kolei we wrześniu r. b. wyniosły niewiele ponad 84 miliony złotych. W porównaniu z wrześniem 1931 oznacza to spadek wpływów o 20,5 proc.

W zestawieniu z wrześniem 1931 przewóz podróźnych we wrześniu r. b. zmniejszył się o 14,2 proc., przewóz towarów zmniejszył się o 22,3 proc., praca ogólna kolei zmniejszyła się o 23,6 proc.

## Kupuj lampki elektryczne

o 10 procent tańsze

(a) W dniu wczorajszym w Sadzie Grodzkim w Łodzi toczyła się wielce charakterystyczna sprawa dotycząca machinacji ujawnionych po upadłości Banku Handlowego w Łodzi.

Rozprawie przewodniczył sędzia Tustanowski. Obronę wnosili adw. Neumark w imieniu dyr. Gordowskiego oraz adw. Paschalski z Warszawy w imieniu pozostałych oskarżonych.

Oskarżeni byli 52-letni Władysław Gordowski, b. dyrektor Banku Handlowego w Łodzi, 42-letni Antoni Pałuszny i 39-letni Maksymilian Winter obaj inspektorzy B. H. w Łodzi, 53-letni Wacław Zawiszewski buchalter Banku i 40-letni Sergiusz Kocyk prokurent Banku.

Akt oskarżenia wniesiony przez prok. Karskiego w sposób następujący określa przestępstwo wyżej wymienionych.

Oskarżeni są oni o to, że w okresie od 1915 do 1929 roku operacyjnego składali nie prawdziwe zeznania o dochodach Banku Handlowego w Łodzi, przelewając różne sumy na fikcyjne konta, następnie zaś za pomocą również fikcyjnych czeków sumy te podnosili narażając w ten sposób Skarb Państwa na straty, z racji zmniejszenia podatku dochodowego od sumy 1.900.000 zł.

Rzecznicy oskarżonych adw. Paschalski i Neumark w imieniu swych mocodawców nie przyznają ich winy.

Sąd przystąpił następnie do badania świadków. Pierwszy zeznał Adolf Kordecki, kierownik oddziału bilansowego w Izbie Skarbowej Łódzkiej.

Świadek stwierdza, że we wrześniu 1930 r. otrzymał anonim, autor którego obecnie jest już znany, nazwiska jednak ze względów zrozumiałych nie może podać. W anonimie szczegółowo opisano nadużycia w Księgowości Banku Handlowego w Łodzi.

Na zesądzie tego doniesienia w dniu 18 września 1930 r. świadek Kordecki, wraz z dwoma urzędnikami delegowany został przez Izbę Skarbową w Łodzi do przeprowadzenia lustracji ksiąg Banku.

W wyniku tej rewizji ustalono, że istniały różne fikcyjne konta

Świadek Kordecki wyjaśnia pochodzenie sum na fikcyjnych kontach. Zdaniem świadka pochodziły one z nadmiernego dyskonta przy wekslach, oraz handlem walutami obcemi.

Wyjaśnienie to obrona przyjmuje z wielkim zadowoleniem.

Świadek wyjaśnia ponadto, że dokładne zbadanie pochodzenia sum jest niemożliwe, z powodu zniszczenia korespondencji i ksiąg handlowych, jak to księgi; rachunki przechodzące 1926 r., rachunki bież. Loco 1926 r., prima noty kasowe i memoriał za kwiecień 1926 r. z innych prima not kasowych wyrwane są arkusze i t. d.

Sędzia Tustanowski: Czy był przyczynowy związek między zniszczonymi dokumentami a kontami fikcyjnymi?

Sw. Kordecki: Tak. Urzędnicy wyjaśnili że kont fikcyjnych nie mogą wytłómaczyć, z braku dokumentów.

Dalej obrona zadaje pytania świadkowi zmierzając w kierunku wykazania, że Bank zmierzał wyłącznie do ukrycia niedozwolonych operacji bankowych, nie zaś do zmniejszenia wpływów skarbowych.

Adw. Paschalski: Jak więc Bank zgodnie z przepisami buchalteryjnymi miał księgować lichwiarskie procenty?

Sw. Kordecki: Przychody muszą przechodzić przez rachunki wynikowe.

Adw. Paschalski: Czy Bank Handlowy miał prawo gry dewizowej?

Sw.: Tak.

Adw. Neumark: Czy kwoty z dochodów nielegalnych można księgować początkowo na konta legalizujące a później dopiero na konta wynikowe?

Świadek nie może odpowiedzieć na to pytanie.

Przew. sędzia Tustanowski: Czy starano się zwalić na sp. zmarłego dyrektora naczelnego Banku H. Szulborskie?

Sw. Kordecki: Tak.

Następnie zeznał świadek Jan Merc, buchalter i urzędnik Izby Skarbowej. Potwierdza on całkowicie zeznania Kordeckiego i stwierdza, iż bilans nie był zgodny, brakło bowiem szeregu załączników.

Dalej sw. Merc twierdza, że czeki do różnych kont podpisane są jednym i tym samym charakterem pisma. Z tego świadek wysuwa wniosek, iż chodziło tu o niewnoszenie obrotów z tej racji na rachunek procentów i prowizji by nie płacić podatku.

Przew. sędzia Tustanowski: A może dla ukrycia lichwy?

Sw. Merc: Lichwa nie obchodzi Izby Skarbowej.

Prok. Karski: Skąd wysuwa się koncepcja nadmiernych procentów?

Sw. Kierownik działu dyskontowego B. H. p. Pałowski tak nam wyjaśnił.

Następny świadek Czesław Mrówczyński buchalter Izby Skarbowej w Łodzi, zeznaje, że kontrolował konta i archiwum. Świadek w całości potwierdza zeznania poprzednich

Dalej zeznaje naczelnik wydziału II Izby Skarbowej p. Józef Sikorski.

Sędzia Tustanowski: Jakie zarządzenia wydał pan po przeprowadzeniu kunsztracji.

Sw.: Polecilem ustalić, jakie straty poniosł Skarb Państwa.

Następny świadek Chaskiel Haber z Rudy Pabjanickiej, wyjaśnia, że często dyskontował weksle w Banku Handlowym w Łodzi. Wiedział o różnych machinacjach i był w kontakcie z jednym z pracowników Banku. Napisał zawiadomienie do Ministerstwa Skarbu denosząc o tem.

Sędzia Tustanowski: W jakim celu zrobił doniesienie?

Sw.: W dbałości o skarby państwa.

Prok. Karski: Co robili z księgami?

Sw. Haber: Palili.

Prok. Karski: Kto?

Sw. Haber: DYREKTOR z panem KOCYKIEM.

Dalej świadek Stefan Szubert, przod. śl. zeznaje, iż badał na wstępie urzędników Banku, którzy oświadczyli, iż podpisywali zeznania o dochodzie polegając na złożonym uprzednio podpisie dyrekcji.

Po zakończeniu badania świadków prokurator Karski zapytuje rzeczników oskarżonych czy przyznają, że konta są fikcyjne.

Mec. Paschalski przyznaje, że konta są fikcyjne, natomiast adw. Neumark stwierdza, że fikcyjne konta istnieją, że były to sumy pochodzące ze zbyt wysokiego oprocentowania.

Sąd następnie ogłasza przerwę do soboty dnia 17 b. m. kiedy to ma być ogłoszony wyrok.

## Humor

### JEGO TAJEMNICA

— Dowcipy pana są doskonałe. Jak pan na nie wpada?

— Widzi pani, robię to tak: siadam i śmieję się, a potem zastanawiam się nad tem z czego się śmieję

### POJĘTNY SYN

Ojciec: — Chłopce mów prawdę!

Syn: — Ja się boję.

Ojciec: — A czego się boisz?

Syn: — Bo ojciec nieraz mówi, że prawda w oczy kole!

# Łup z kradzieży łódzkiej odnaleziony w Warszawie.

(a) Przed kilku dniami jak to podawaliśmy, dokonano zuchwałego włamania do składu konfekcyjnego Mordki Celmajstra, przy ulicy Piotrkowskiej 108.

Złodzieje skradli wówczas przy pomocy włamania kilkadziesiąt garniturów oraz pał męskich i damskich, przedstawiających w sumie wartość około 7000 zł.

Dochodzenie prowadzone przez policję łódzką ustaliło, że kradzieży dokonało kilku złodziejasków łódzkich, między innymi zaś Lajb Rozenfeld zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 18.

2-ch z pośród sprawców włamania ujęto trzeci zaś którym był Rozenfeld zdołał zbiec, wraz z lwą częścią łupu.

Poszukiwania naprowadziły na ślad złodziej, który jak ustalono wyjechał do Warszawy. W związku z tem powiadomiono policję warszawską, która na terenie stolicy rozpoczęła poszukiwania.

Obecnie władze śledcze w Łodzi otrzymały zawiadomienie o aresztowaniu Rozenfelda na terenie Warszawy, tudzież o aresztowa-

niu 4 paserów i odebraniu łupu.

W toku dochodzeń prowadzonych w Warszawie ustalono, że Rozenfeld przybył wprost do mieszkania znanego pasera Szmula Petersburgera, przy ulicy Franciszkańskiej 21, z którym się już poprzednio porozumiał.

W czasie rewizji w mieszkaniu Petersburgera odnaleziono rzeczy pochodzące z kradzieży w składzie Celmajstra. Równocześnie zatrzymano Rozenfelda oraz Petersburgera.

Badany Rozenfeld wyjaśnił, że dalszą część łupu umieścił już poprzedniego dnia u pasera Mankleja zamieszkałego przy ulicy Nowolipie.

Jakoż w mieszkaniu Mankleja znaleziono również pewną część rzeczy skradzionych u Celmajstra. Znalezione rzeczy odebrano. Równocześnie policja aresztowała Abrama Mankleja i jego dwóch braci Janka i Joska.

Wszystkich czterech paserów oraz złodzieja, jakoteż odebrane łupy przekazano władzom śledczym w Łodzi i otransportowano je do Łodzi.

## Surowe kary za działalność komunistyczną.

(a) W dniu 19 czerwca r. b. niejaki Saganowski przechodząc ulicą Kielma zauważył przed posesją Nr. 2 grupę składającą się z trzech młodych ludzi, dwóch mężczyzn i dziewczyny, którzy przypięli pineskami plakat na parkanie.

Saganowski podszedł bliżej stwierdził że plakat jest treści komunistycznej. Powiadomił więc policję.

W międzyczasie jeszcze, gdy szedł w ślad za trójką, zauważył, że identyczny plakat rozwiesili przy zbiegu ulicy Kielma i Tokarzewskiego.

Wszystkich troje zatrzymano. Byli to Hersz Waserman, Sala Toskańska i Mojżesz Szejman, podejrzani notowani w kartotece, jako działacze wywrotowi. Znaleziono przy nich pineski.

Wczoraj wszyscy troje zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali 21 letni Hersz Waserman na 3 lata więzienia, 17 letnia Sala Toskańska i 20 letni Mojżesz Szejman każdy na 4 lata więzienia.

## Wódz masonerii łódzkiej na ławie oskarżonych

(a) W lipcu r. b. Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę dr. Zygmunta Mierzyńskiego, przywódcy i krzewiciela ruchu bezwyznaniowego na terenie Łodzi.

Mierzyński oskarżony był o bluźnierstwo przeciw Bogu, w broszurze wydanej przez siebie pod tytułem „Jak człowiek stworzył Boga?”

W broszurze tej dr. Mierzyński szczegółowo analizował pochodzenie Bóstwa, używając przytem zdań, w których dopatrzono się

bluźnierstwa.

W wyniku rozprawy Sąd Okręgowy w Łodzi skazał dr. Mierzyńskiego na 5 mies. więzienia. Od wyroku tego odwołał się prokurator na skutek czego odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie ponowna rozprawa.

Sąd Apelacyjny w Warszawie po rozpoznaniu sprawy skazał dr. Zygmunta Mierzyńskiego na 6 mies. więzienia.

## CHMURY NAD PERSJĄ.

Nad Persją gromadzą się chmury. Już padł pierwszy piorun w gmach angielskich biur naftowych, należących do potężnej kompanji Anglo-Persian Oil Co.

Wiadomo już, że cofnięcie koncesji Anglikom na eksploatację pól naftowych ma także na celu uniemożliwienie utrzymywania stałej powietrznej komunikacji między Anglią a Indiami.

— Za kulisami dyplomatycznego zatargu — pisze korespondent „Daily Mail” — stoją dwie wybitne osobistości, cieszące się na Wschodzie dużą popularnością. Jedną z nich to człowiek, który ongiś stał na warcie u wrót pałacu, w którym dzisiaj mieszka jako szach Persji — druga — to tajemniczy przybysz z bliższego Wschodu, obdarzony przenikliwym umysłem i znajomością arkanów dyplomacji. Narazie zatarg ogranicza się do tymczasowego cofnięcia koncesji. Prawo do eksploatacji pięciuset tysięcy mil kwadratowych naftowych pól przejęło w r. 1909 towa-

zystwo Anglo-Persian Oil Company. Lecż działalność imć Tesmourtache'a na tem się nie ograniczy.

Wszystko, co czyni Tesmourtache, owiane jest tajemnicą. Przybysz z bliższego Wschodu liczy sobie dzisiaj około sześćdziesięciu lat wygląda jednak znacznie młodziej. Fama głosi, że jest czarujący, fotogeniczny i że ma fantastyczne szczęście do kobiet. Może im też zawdzięcza powodzenie swej dyplomatycznej akcji.

Zwierzchnik jego, szach Riza, zwany „Mocnym Człowiekiem”, jest najdemokratyczniejszym z pośród szachów i w niczem nie przypomina legendarnych postaci z bajek wschodnich. Najprzód był szeregowcem oddziału perskich kozaków, poczem jął się wspinać na coraz to wyższe szczeble kariery wojskowej, aż roku 1920 poczuł się na siłach, by wziąć szturmem stolicę Persji. Na czele trzech tysięcy żołnierzy wkroczył do miasta i obalił rząd. W r. 1926 szeregowiec został

szachem Persji.

Ale taki szach, co się wywodzi z koczarskiej, nie dalby sobie żadną miarą rady z rozplataniem subtelnym politycznym rebuś. Pozostawił sobie wojskowy „resort”, zaś trudniejsze sprawy powierzył wiernemu Tesmourtache.

— Riza ma pięść, a Tesmourtache ma głowę — tak powiadają starzy Persowie. Tesmourtache nosi tytuł ministra dworu, jest jednokrotnie faktycznym szachem i premierem ministrów w jednej osobie. Chytry Tesmourtache potrafi gadać i przegadać najwytrawniejszych europejskich dyplomatów. Nic więc dziwnego, że udało mu się przeprowadzić plan z punktu widzenia Anglii, szatański, pozabawienia Wielkiej Brytanii wszelkich praw do Persji, a więc i do szlaków, wiodących przez Persję w głąb Azji. Rząd angielski posiada połowę akcji zagrożonej kompanji naftowej, bo siedem i pół miliona funtów szterlingów na ogólną sumę trzynastu milionów i pół.

Wypadki w Persji rozwijają się z wielką szybkością. W ostatnich dniach otrzymano w Londynie raport, z którego wynika, że perskie władze zatrzymują listy wysyłane do Persji z wysp Bahrajn, o ile nie są one zaopatrzone w znaczki perskie. Dotychczas wyspy Bahrajn podlegały władzy angielskiej, dlatego też listy wysyłane stamtąd nosiły znaczki poczty londyńskiej. Samoloty kompanji Imperial Air Ways nie mogą już zatrzymać się na lotniskach w Persji, zmieniono więc marszrutę i wybrano wyspy Bahretna, położone w zatoce Perskiej, na miejsce postoju angielskich samolotów pasażerskich, lecących do Karachi.

Tymczasem Persja domaga się od Anglii zrzczenia się protektoratu nad wyspami, które stanowią centralę handlu perłami. Persowie powiadają, że wyspy te należały od niepamiętnych czasów do Persji, powinny więc wrócić do macierzystego kraju. Anglicy powołują się na to, iż utopili w tym businessie dużo funtów szterlingów, podnieśli więc wartość ekonomiczną kraju.

— Zachodzi pytanie — czytamy w „Daily Mail” — czy Persja zamierza wysłać do Bahrajn swoje nowe wojenne statki i co w tym razie uczyni Anglia?

Nabardziej uradcowani z perskiej awantury są dyplomaci sowieccy.

Izwiestja dopatrują się w odebraniu koncesji Anglikom ostatniego aktu tragedji angielskiej. „To początek Imperjum Brytyjskiego.” „Prawda”, dziennik zwany „Gazeta Stalina”, gratuluje rządowi perskiemu, że wybrał tak „świętą chwilę” dla cofnięcia koncesji, gdyż „światowy kryzys stawia Anglię w niezmiernie trudnej sytuacji”. „Cios” zadany został w samą porę: „angielskie linje powietrzne, łączące Londyn z Indiami, są zagrożone, jak również zagrożona jest pozycja Anglii nad zatoką Perską...”

Już ukazała się w druku

## „Księgowość uproszczona”

Poradnik niezbędny

Kupcy II, III i IV kategorii

Przemysłowcy V, VI, VII i VIII kategorii

Wysokość podatku od obrotu zmniejszona od dnia 1 stycznia 1933 r.

Wydawnictwo Księgarni Łódzkiej „CZYTAJ”

Prezydenta Narutowicza

C na zł 4

Cena zł 1

# Widowiska

## TEATRY:

TEATR MIEJSKI - Przystawienie zawieszono  
TEATR KAMERALNY — Szczęście od

jutra

TEATR POPULARNY — Dady z Chic  
JAR — Karuzela humoru

MELODRAM — Królowa przedmieścia  
KINA

CASINO — Nenita

CAPITOL: — Biała trucizna

MIMOZA — I Szyb L 23 II Noce paryskie

CZARY — Zabójstwo o świcie

GRAND-KINO — Boczna ulica

LUNA — Król — to ja

CORSO: I Tajny dedektyw 2 serje razem

PAN — Ułani, Ułani chłopcy malowani

STYLOWY — Krwawy Wschód

OSWIATOWY — Dla dor — Z panienki Jas

nie pani - dla młodz Podwójna gra

LUDOWY — Córka szatana

BAJKA — Rok 1914

RAKIETA — Noc niespodzianek

PALACE — Szatan zazdrości

PRZEDWIOSNIE — Flirty pięknej pani

SPLendid: — Zemsta Tonga

DRIA — Slim Grim w Arabji Padprogram

METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym  
interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o  
zmianie programu.

— 10 —

## Giełda warszawska

WARSZAWA, 14 grudnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy: Gdańsk	173,30
Belgia	123,70
Holandja	358,85
London	29,30
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,85
Praga	26,43
Szwajcaria	171,75
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniejsze tendencja  
niejednolita — Dolar w obrotach pozagielde  
wych — 8,94 — Rubel zło  
ty 4,68 — W obrotach prywatnych: rubel  
srebrny 1,32 100 kopiejek bilonu srebrnego  
0,55 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban  
kowych 212,30 Gram czystego złota 5,9244

### Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjow	100,25
4 proc. poz. inwestycyjna	100,0
5 proc. poz. konwersyjna	40,00
6 proc. poz. dolarowa	57,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	102,00 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	47,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	42,00
10 proc. m. Radomia	55,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	32,50

### Akcje:

Bank Polski	87,25
Lilipop	11,50
Stachowice	8,00

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych słabsza  
Obroty akcjami minimalne.

## OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak  
również wykonywuje wszelkie robo  
ty w zakres ogrodnictwa wchodzące,  
oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków  
w większych i mniejszych iloś  
ciach po niskich cenach.

**L. HNATKIEWICZ,**  
BRATERSKA 1/3.

## Przez radio

Łódź, 15 grudnia 1932 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Arje i pieśni w wyk. Galli Curoi
12,30	Kom. P I M
15,15	Komunikat gospodrczy
15,25	Piosenki w wyk. Pilar Arcos
15,35	Odczyt
15,50	Rłyty gramofonowe
16,25	Francuski (kurs średni)
16,40	Odczyt z Krakowa
16,45	Wiadomości przyjemne i pożyteczne
17,00	Koncert kameralny z płyt
18,00	Muzyka salonowa
19,00	Rozmaitości
19,20	Komunikat rolniczy
19,45	Pras. Dz. Radiowy
19,55	Program na dz. nast
20,00	Recital śpiewaczy
21,00	Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22,15	Muzyka lekka
22,55	Komunikaty
23,00	Muzyka taneczna

## ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wezłkich ubiorów i dywanów

# M. KLEBEK

20 POŁUDNIOWA 20

II brama II piętro

## Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie  
długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod po  
wyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin  
senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostę  
ny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpią  
cy otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy  
napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

KONCESJONOWANY

DOM HANDLOWY „OKAZJA”  
KOMISOWY

PRZEJAZD № 8.

Przyjmujemy do komisowej sprzedaży

przedmioty wszelkiego rodzaju oraz róż  
ne towary.

Najtaniej kupuje się

## obuwie

wykwintnej chrześcijańskiej roboty gwaranto  
wanej jakości

Półbutcik męski boksowy	15 zł.
" " giemzowy	17 "
" " lakiery	18 "
Kamasze boksowe	17 "
Pantofle damskie boksowe	13,50 "
" " giemzowe	14,50 "
" " lakiery	14,50 "

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

# F. Grętkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

**NOWY KURS**

w nowym lokalu przy

ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofs) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej  
jak również warsztaty i garaże samochodowe.

# Ogłoszenie FUCHS a to mur



**Bacność Rodzice!**

P. B. P. „Orbis” urządza zimowe kolonie dla młodzieży w Rabce i Krynicy. Koszt 15-dniowego pobytu łącznie z biletem kolejowym III klasy pociągu osobowego, utrzymaniem, mieszkaniem, nauką jazdy na nartach i łyżwach wynosi w Rabce zł 131.50, w Krynicy zł 136.50.

Wyjazd nastąpi dnia 27 grudnia rb., powrót 12 stycznia 1933 r.

**ŁÓDZ—ZAKOPANE**

Bezpośrednie wagony z zarezerwowanymi miejscami odchodzić będą począwszy od dnia 17 grudnia rb. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje tylko P. B. P. „Orbis”.

**Ważne dla wszystkich, a szczególnie dla wyjeżdżających na święta!**

P. B. P. „ORBIS” sprzedaje bilety kolejowe, krajowe i zagraniczne po cenach urzędowych bez żadnej dopłaty. Bilety nabywać można już na 7 dni przed wyjazdem.

**Każdy powinien nabyć Łódzki Informator Kolejowy!**

Informator ten podaje najdogodniejsze połączenia z Łodzią i do Łodzi i zawiera 30 ulgowych kuponów do kinoteatrów „Casino”, „Palace”, „Luna”. Do nabycia w P. B. P. „ORBIS”, ul. Piotrkowska 65, Nowomiejska 2, w księgarniach i kioskach.

W P. B. P. „ORBIS” można nabyć znaczki stemplowe i blankieły wekslowe po cenach nominalnych.

W P. B. P. „ORBIT” mieści się

**NAJSZCZĘŚLIWSZA KOLEKT JRA POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ**

Biura czynne są w dni powszednie od godziny 9-ej do 20-ej, w dni świąteczne od 10—13.

Kto cierpi na przepuklinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek.

**Pracownia ortopedyczna**  
istniejąca od 1886 r.

**ST LEWIŃSKA, ŁÓDZ, ul. Nawrot 38a**

Wyrabia paski rypurowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA”, wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supensorja — Patent: Bandaż „Elasta” przeciw żyłakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —



**DOM**

w śródmieściu kupię za gotówkę w cenie do 15.000 dolarów.

Oferty składać do administracji naszego pisma sub. „Dom”.

**Szkółki drzew owocowych**

oraz hodowia dziczek M. KOLAKOWSKI z WŁ. ŻAGLEWSKI — PŁOCK  
SPRZEDAŻ:

**JERZY KOŁCZKOWSKI** ŁÓDZ, UL. PIOTRKOWSKA 241.  
Zakład ogrodniczy Ceny niskie

KINOTEATR

**STYLOWY**

dawniej „RESURSA”

ki linshięgo 123 Telefon 112-00

**Przeplękny polski film wojenny**

p. t.

**„Krwaw w Wschód”**

W rolach głównych:

Ola Obarska, Ema Szarbarska, Mieczysław Cybulski i Tadeusz Ordey

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

**Zaginął portfel**

z dowodem osobistym wydanym w Łodzi oraz kwitem kaucyjnym Elektrowni Ł. na zł 4 na imię **Olszenka Plus.**

**Potrzebny zdun**

Zgłosić się Al. Kościuszki 41. Dozorca

**INSTRUMENTY** muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustęstwo.

**SPRZEDAM** tanio używane kanapy, leżaki i 2 łóżka żelazne z materacami oraz nowe otomany, nowoczesne tapczany i fotele — łóżka. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska-77

**BEZ ODSIĘPNEGO** mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

**FELIKS Dobowski** zagubił dowód osobisty wydany w Łodzi.

**CHŁOPIEC** z d. brej rodzinny potrzebny na praktykę zecerską. Zgłaszać się z rodzicami w adm. „Prądu”

2 razy po 1 pokoju z kuchnią do wyjęcia ul. Nowo-Polska 22 przy Brzezińskiej wprost od gospodarza na małej dobrze urządzonej posesji. Wiadomość ul. Nowo-Polska 18, u p Smolarka. —

**Kupić**

**CO i GDZIE na Gwiazdkę?**

Polecam

w dużym wyborze najmniejsze resztki welen na **Sukienki od 5 zł**

Różne resztki bielizniane, kluseczkowe, szlafrokowe i piżamowe

**M. BRYL, Piotrkowska 58**

**!!! NA RATY I ZA GOTÓWKĘ!!!**

Polecam wielki wybór wszelkiej garderoby (uwaga!) wykonuje również obsta- wszelkiej garderoby (uwaga!) lunki z własnych i pomocniczej, męskiej i dziecięcej wierzonych materiałów **Ceny konkurencyjne! Dogodne warunki! Wólczańska 43** 1 p. front

**Sala Filharmonji, ul. Narutowicza 20**

W niedzielę, dnia 18 grudnia, o godz. 4 popołudniu Konserwatorium muzyczne H. Kijeńskiej urządza

**Koncert Instrumentalno-Wokalny**

pod dyrekcją prof. T. Rydera.

W programie:

Beethoven: Fantazja na fortepian, chór i orkiestrę — Moniuszko: Halka, akt III i IV  
Udział biorą: Orkiestra, chór i soliści.

Bilety w cenie od gr 50 do zł 3 do nabycia w kancelarii Konserwatorium, Traugutta 9, tel. 210-85 — W dniu koncertu w kasie Filharmonji.

Następny program:

**„Gehenna Kobiety”**

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”